Nr. 8 (85) Bielsko, 25 sierpnia 1938 Rok IX

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29—12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

„Nie dość bowiem mieć hasła, trzeba jeszcze w nie wierzyć. Rządzą zaś tylko ci, którzy umieją w obronie swych idei walczyć i za nie umierać“.

RYSZARD SZCZĘSNY.

Wódz i człowiek.

Idea wodza jest starą, jak świat. W każdym czasie i miejscu zjawia się człowiek, który siłą swego geniuszu ujarzmia masy i prowadzi naród do wielkości, czy zagłady. Są bowiem wodzowie klęski, tak, jak są i wodzowie zwycięstwa. Chrystus również był wodzem. Największym wodzem ludzkości, on pozostawił po sobie najtrwalszy program ideowy. Uznaje to przede wszystkim największy wódz naszych czasów Mussolini, który powiedział: „Chrystus jest największy, Cezar kroczy za nim. Chrystus rozpętał ruch trwający 2.000 lat, liczący 400 milionów zwolenników, a wśród nich poetów i filozofów“.

Ruch trwający 2000 lat! Wiecznie żywy strumień krwi bijący z przebitego włócznią serca! Istotnie żaden z wodzów tego świata nie osiągnął takiego sukcesu moralnego i politycznego. Bo ideą Chrystusa w życiu narodów była nietylko religia, była także ideą polityczną, na której Chrystus zbudował nietylko kościół swój, ale i plan współżycia narodów

„Cezar jest największym z ludzi, którzy żyli kiedykolwiek, oprócz Chrystusa“ — stwierdza raz jeszcze dyktator Włoch. Bo Chrystus był nietylko Bogiem, był największym z ludzi, największym wodzem, największym bohaterem, największym socjo-

logiem i największym prawodawcą na przestrzeni wieków.

Dlatego prądy umysłowe i polityczne, które wstrząsały Europą w ciągu owych dwóch tysięcy pochrystusowych lat brały swe źródło przeważnie w ideologii Chrystusowej. I te tylko okazywały się zwycięskie. W polityce bowiem, jak w religii musi być pierwiastek wieczności.

„W dziełach przywódcy — mówi A. S. Aston — tłum wielbi swoje własne ideały. Być wodzem nie znaczy być szczęśliwym. Być wodzem — to znaczy przetrawiać cierpienia wszystkich, których się prowadzi.

„Prawdziwym wodzem jest ten, kto żyje w służbie idei. Prawdziwym wodzem jest ten — kto umie zaprzeć się siebie, kto dźwiga się ponad naturę swoją, kto wychodzi niejako ze siebie, — a więc, kto opiera się o coś wyższego — to jest o Moc, która działa ponad wolą człowieka, narodu i ludzkości całej. Dlatego prawdziwym wodzem jest ten — kto czerpie swą moc decyzji z wiary w Opatrzność, kto nagina swawolne odchylenia woli mas do woli Bożej".

Na groźnym niebie Europy świecą dziś trzy samotne gwiazdy pierwszej wielkości: zbrodnicza gwiazda krwawego Stalina, fałszywego wodza, który naród swój prowadzi w przepaść moralną, buntownicza gwiazda Hitlera człowieka nie pozbawionego geniuszu i odwagi, który jednak w apoteozie swojej „rasy", w gloryfikowaniu swojego narodu poszedł za daleko, uwiedziony własną wielkością, aż papież poczuł się zmuszonym przypomnieć mu tragedię równie buntowniczego geniusza Napoleona i ostrzec słowami: „Kto podnosi rękę na kościół, podnosi rękę na papieża, a kto uderza w papieża — umiera!" Trzecim wodzem powojennej Europy jest twórca Zjednoczonych Włoch Duce faszyzmu — Benito Mussolini. Najbardziej ludzki, najbliższy też wielkości, najgłębiej pojmuje swoje zadanie, jako wodza.

„Zawsze, gdym coś robił, a zwłaszcza gdym cierpiał, miałem wyraźne przeczucie, że jestem stworzony, aby zdziałać coś wielkiego".

A zwłaszcza gdym cierpiał! Hitle czuje swą wielkość, tylko wtedy, gdy zwycięża, tak samo odczuwał ją Napoleon. Stalin dyszy z pychy posyłając na rozstrzelanie swoich wrogów. Nienawiść była wielkością Bismarcków i Metternichów. Cierpienie jest sensem wielkości Mussoliniego, tak, jak i każdego prawdziwego wodza. Dość wspomnieć słowa jednego z największych polskich hetmanów Czarneckiego: „Ja nie z soli, ani z roli tylko z tego, co mnie boli wyrosłem".

Tylko z tego, co mnie boli. . .

Dusza polska, zbiorowa dusza narodu, ma swoje własne ideały, swoje własne potrzeby i własną potrzebę wielkości, własny sen o szpadzie i własny sen o chlebie. Trudno w nią zaszczepiać obce prądy. Nie można żywcem przenieść na nasz grunt, ani hitleryzmu, ani faszyzmu. Musimy szukać własnych dróg. Nacjonalizm polski ma swoją własną tradycję, a wódz pokolenia, które nadchodzi musi wy-

rość nie z soli i nie z roli, tylko z tego, co boli, ze zbiorowej tęsknoty i ze zbiorowego cierpienia narodu. Polacy zawsze traktowali miłość Ojczyzny, jako część swojej służby dla Boga, jako jeden z obowiązków chrześcijańskich. Trudno nam szukać europejskich wzorów. W historii świata mamy własną drogę: Sobieskich, Czarneckich i Poniatowskich, co to Bogu oddawali w ręce honor Polaków.

Myśmy wyrośli z tego, co nas boli i w tym cierpieniu musi się ukształtować, z niego musi wyróść dusza przyszłego wodza Polski Narodowej.

Ani Mussolini, ani Hitler, ani Napoleon, ani Garibaldi — własną twarz i własny czyn twórczy musi wnieść do historii, człowiek, któremu będzie dane stworzyć z obozów, stronnictw i partii — naprawdę zjednoczony wielki naród polski.

Tylko z tego, co nas boli wyrośnie wielkość naszego narodu. *Gryf.*

†

ś. p. Jan Ślązak

kierownik koła Stronnictwa Narodowego w Koszarawie, powiat Żywiec, zamordowany podstępnie w bestialski sposób przez mącicieli społecznych w styczniu b. r.



Ś. p. Jan Ślązak był bardzo energicznym działaczem narodowym na terenie Koszarawy i okolicy. Walczył odważnie przez szereg ostatnich lat ze wszelkiego rodzaju wrogami narodu polskiego i religii katolickiej. Mimo mandatów karnych, procesów i aresztowań, które go spotykały za działalność narodową — on trwał nieugięcie na raz obranym posterunku, zyskując sobie uznanie społeczeństwa polskiego. Taka działalność ś. p. Ślązaka była solą w oku u jego prześladowców. Otrzymywał często pogróżki, że zostanie usunięty ze świata.

Tak się też stało w dniu 23 stycznia b. r. Będąc na zabawie, ś. p. Ślązak został przez kilku opryszków miłemi słówkami zaproszony do wyjścia na pole, gdzie zadano mu śmiertelny cios siekierą i już po śmierci zadano mu 28 ran kłutych. Osierocił żonę i drobne dzieci.

Padł kierownik ruchu narodowego w Koszarawie, ale przed tym przygotował swoich zastępców, którzy dzieło podjęte przez niego prowadzą nadal. A posiew krwi dzielnego narodowca na marne nie poszedł, jak sobie to wyobrażali „sanatorzy" i inni przeciwnicy jego.

Śpij, dzielny narodowcu, a ziemia polska o której wyzwolenie z niewoli żydowskiej walczyłeś — niech lekką Ci będzie. A my walczyć będziemy dalej aż do zwycięstwa.

Kronika z życia organizacyjnego Stronnictwa Narodowego w Okręgu Cieszyńsko-Podhalańskim.

Wielka manifestacja narodowa w Żywieckim. Ziemia żywiecka zawsze jest wierna idei narodowej. Od kilku pokoleń wypełnia się w żywieczyźnie narodowy testament, jaki pozostawił po sobie pierwszy pionier ruchu narodowego na Podhalu śp. Ks. Stanisław Stojałowski.

Dnia 8 maja odbyła się piękna i podniosła uroczystość w Gilowicach, gdzie został poświęcony proporzec Zarządu Obwodowego S. N i N. O. K.

W uroczystości wzięły udział liczne poczty sztandarowe S. N. i pokrewnych organizacji, oraz delegacje z sąsiednich powiatów. Miejscowy Ksiądz Proboszcz dokonał poświęcenia proporca i wygłosił piękne kazanie. Po nabożeństwie w sali Domu Katolickiego odbyła się akademia. Akademię zagaił prezes Zarządu Powiatowego S. N w Żywcu Kol. Józef Gowin. Podniosłe przemówienie, charakteryzujące walkę obozu narodowego o Wielką Polskę wygłosił red. Karol Wierczak z Warszawy. Następnie przemawiał Prezes Zarządu Okręgowego S. N. red Edward Zajączek z Bielska. Deklamacje okolicznościowe wygłosili Graboń Stefan i Filip Jakubiec. Akademię zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Popołudniu staraniem Narodowej Organizacji Kobiet odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późna w miłym nastroju.

„Tradycyjne Święcone" w Kalwarii odbyło się dnia 22 maja staraniem miejscowego Koła Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Kobiet. Gości powitał w serdecznych słowach kierownik Koła S N. — Kol. Pożycki. Podniosłe przemówienia okolicznościowe wygłosili Ks. Józef Hojoł i red Edward Zajączek z Bielska.

Publiczne Zebranie Stronnictwa Narodowego w Istebnej odbyło się dnia 26 maja br. w Domu Parafialnym. Zebranie zagaił kierownik miejscowego Koła Kol. Jan Karch. Przemówienie na tematy ideowe organizacyjne i polityczne wygłosił Prezes Zarządu Okręgowego red. Edward Zajączek z Bielska.

Dnia 26 maja odbyła się Odprawa Obwodowa S. N. w lokalu Koła w Kętach. Po odebraniu raportu od kierowników Kół Sekretarz Zarz. Pow. w Białej Kol. Antoni Kóska omówił sprawy gospodarcze i polityczne, oraz podkreślił konieczność rozwinięcia jak najszerszej działalności narodowej na terenie Obwodu.

Wielki Wiec Stronnictwa Narodowego w Międzybrodziu Bialskim odbył się dnia 29 maja 1938 w sali Domu Katolickiego. Wiec zgromadził około 300 osób. Zebranie zagaił Kol. Leon Pijak. Referat wygłosił prezes Okręgowy red. Edward Zajączek z Bielska. Prelegent omówił stosunki wewnętrzne w Polsce i politykę zagraniczną, a także największych wrogów ustroju narodowego w Polsce: masonerię, komunizm, socjalizm, sekciarstwo, fronty demokratyczne, ludowców. Następnie omówił stosunki wsi, nędzę małorolnych, bezrobocie, poziom zarobków robotniczych, nawiązując w końcowym apelu do narodowej tradycji Międzybrodzian.

W dyskusji zabierali głos: Harat Józef i Władysław Klęka.

Okrzykami na cześć Polski Narodowej zebranie zakończono.

Kalendarz dla Narodowców.

Staraniem Zarządu Głównego Stron. Narodowego w Warszawie, wkrótce ukaże się „Kalendarz Narodowca" na rok 1939. Ze względu na to, że będzie to piękny i bogaty kalendarz-informator, przeznaczony dla szerokich rzesz narodowych w Polsce — kalendarz ten powinien nabyć każdy narodowiec i zachęcić znajomych szczerych Polaków do zakupienia go masowo.

Cena wynosi tylko 90 groszy, tak że każdy może nabyć tak piękną książkę bez trudności. Zamówienia przyjmuje Administracja naszego pisma i Sekretariaty powiatowe Stron. Narodowego. W większych ilościach można zamawiać wprost; Wydział Propagandy Zarz. Głów. Stronnictwa Narodowego Warszawa 1 Al. Jerozolimskie 17. m. 5.

Dział szaradowy

W życiu naszym bardzo często narzekamy na brak orientacji w różnego rodzaju sytuacjach, na brak pamięci i t. p. Potrzeba więc ćwiczyć nasz umysł przez rozwiązywanie różnych zadań. Szarady i inne łamigłówki, które z numerem dzisiejszym wprowadzamy na łamy „Młodego Narodowca", będą gimnastykować nasz umysł, który przez rozwiązywanie różnych zadań będzie się stawał coraz bystrzejszy, aż z czasem dojdziemy do doskonałej orientacji; do szybkiej decyzji w każdym działaniu.

W dziale szarad zamieszczać będziemy różnego rodzaju zagadki, szarady, logogryfy, arytmografy i t. p. zadania, za rozwiązywanie których Redakcja wyznaczać będzie odpowiednie nagrody.

Naszych młodych przyjaciół — miłośników szarad upraszamy o nadsyłanie rozwiązań, jak również o nadsyłanie różnych szarad ich kompozycji, celem zamieszczania ich w „Młodym Narodowcu". Nazwiska roz wiązujących będą podawane.

Na początek zamieszczamy dwie szarady. Termin nadsyłania rozwiązań dnia 30 września b. r. Za rozwiązanie niżej podanych szarad Redakcja wyznacza 2 nagrody książkowe, drogą losowania.

—

SZARADA I. (Ułożył "Hab")

Zgłoski: *drugiej część i trzecie* —
Na swej głowie go znajdziecie.
Pierwsze drugie (choć nie całe) —
Człowiek duże ma i małe;
Z takich polskich słynął *cały*,
Mochy się go bardzo bały;
Bowiem polski to generał,
Co z wrogami się użerał.

SZARADA II. (Ułożył „Hab")

Syn *drugi-pierwszy* Ojczyzny kochanej,
Widząc, że *dwa-trzy* były podeptane,
Więc też po *czwartym-piątem-szóstym* dłuższym
Na *całość* wkrótce z innymi wyruszył...
My czyn ten *ósme-siódme-piąte razem*,
Bo jest on myśli narodu wyrazem —
I modły nasze *sześć-piąte* do Boga,
O sprawiedliwość gdyż Polska mu droga!..

Osobiste.

Dnia 4 sierpnia 1938 w kościele w Białym Potoku pobłogosławiony został związek małżeński Kierownika Wychowania Politycznego i członka Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego Kol. Jana Matłachowskiego z p. Różą Bogdanowiczówną. Młodej Parze przesyła Redakcja naszego pisma najserdeczniejsze życzenia szczęścia.

Rzeczy ciekawe.

Serce u człowieka uderza 70 do 80 razy na minutę. Zależy to od wieku. U nowonarodzonego dziecka serce uderza 130 razy, w pierwszym roku — 120, w trzecim roku — 90, w 7 roku — 85, u młodzieńca — 80, u dojrzałego — 75, u starca 65 razy na minutę. — Człowiek ma w sobie 7 litrów krwi, która w tętnicach płynie z szybkością 9.24 milimetrów na sekundę. W 1 ctm. kwadratowym krwi znajduje się 4 do 5 milionów czerwonych ciałek. — Temperatura średnia u człowieka dojrzałego wynosi 37 stopni Celsjusza, a zmienia się według godzin: o północy — 36.5, o 4-ej rano — 36.3, o 8-ej rano — 38.8, w południe — 37.2, o 4-ej po

poł. — 37.4, o 8 wieczór — 36 stopni. Człowiek oddycha 16 razy na minutę. Płuca mogą zmieścić 4 do 5 litrów powietrza, ale zwykły oddech wynosi około pół litra. 10 tysięcy litrów powietrza przechodzi przez płuca w ciągu doby. — Dorosły człowiek waży przeciętnie tyle kilogramów, ile centymetrów wzrostu ma ponad metr np.: przy wzroście 1 metr 65 ctm. — waży 65 klg. Człowiek rośnie do 30 roku życia.

Od 1919 do 1936 r. wydano na zbrojenia: Stany Zjednoczone — przeszło 22 miliardy, Francja — przeszło 6, Anglia — przeszło 20 Włochy — przeszło 6, Japonia — przeszło 4, a Niemcy — przeszło 1 miliard. Ogółem wydano na zbrojenia 80 miliardów. Tyle kosztuje te państwa w ciągu 16 lat pokój pod bagnetami.

Najwięcej morderstw popełniono na świecie nie w zaułkach podmiejskich wielkich miast, nie w dżungli gangsterów chicagowskich, ale w — kinie! Tak mówi statystyka. Wsród tematów które posłużyły w 1926 r. jako materiał do scenariuszy filmowych wyliczono: 310 morderstw, 104 kradzieże z włamaniem, 43 podpalenia, 405 zdrad małżeńskich, 182 wypadki złożenia fałszywych zeznań, 165 kradzieży zwykłych, 642 wypadki oszustw! Wobec tego widzimy, że kina wychowują zbrodniarzy, dzięki takim scenariuszom sensacyjnym.

Sułtan, Amurat był takim przyjacielem psów, iż ich 40 tysięcy do samego polowania trzymał, z których każdy był przyozdobiony złotym naszyjnikiem. A u sułtana ludzie byli niewolnikami.

Anglik, Camphel obrachował, iż człowiek, który liczy 40 lat życia, przez codzienne golenie się traci czas do nauczenia się siedmiu języków.

Pikiety Narodowe.

Niech nas pouczy mały przykład, a mianowicie pikiety narodowców w Kołaczycach pod Jasłem jak należy Polsce służyć. Przykład to napewno nie odosobniony, bo setki, tysięcy takich narodowców pełni swój obowiązek w całej Polsce!

Niechaj wystarczy ten przykład kolegów ze Stronnictwa Narodowego w Kołaczycach — przykład, który mnie tak za serce chwycił i dla idei narodowej całkowicie przekonał.

W poszukiwaniu pracy znalazłem się w Kołaczycach wraz z kilku kolegami. Po ciężkiej drodze (jechaliśmy rowerami) — byliśmy zmęczeni, zgłodniali, nie wiedząc nawet gdzie się pożywimy i prześpimy.

Późno już było, noc się już zrobiła, więc niedojeżdżając do samych Kołaczyc otwieramy już w Brzostku drzwi jakiegoś żydowskiego sklepiku.

Smród! Aż oddech zatyka, a na widok nieładu i niechlujstwa obrzydzenie bierze.

Cofnęliśmy się ze wstrętem i ruszamy dalej w drogę, choć głodni i zmęczeni. Jedziemy w stronę Kołaczyc.

Ale żołądek upomina się o swoje prawa coraz mocniej, a nogi bolą niemożliwie.

Jeżeli w Brzostku same żydy — powiada jeden — to i w Kołaczycach nie będzie inaczej. Do Żyda, czy nie do Żyda, będzie śmierdzieć, czy nie, ale nogi już mają dość!

Jesteśmy już napół zdecydowani, zresztą jest już późna noc.

Znowu otwieramy drzwi, w których błyska, światło, a duszna atmosfera szynku bucha na nas parną stęchlizną.

Wtem — ktoś na nas woła. Wstrzymujemy się.

— Koledzy! Nie chodźcie tam! To Żydy! My wam pokażemy katolika, gdzie jest czysto i porządnie. Tam zjecie i odpoczniecie!

— Kto wy? — pytamy.

Pikieciarze, narodowcy! — Odpowiadają nam.

Były to rzeczywiście pikiety Stronnictwa Narodowego. Chłopcy ci w późną noc stali na stanowiskach i pilnowali, by polski grosz nie szedł do żydowskiej kieszeni!

CZEŚĆ IM ZA TĘ OFIARNOŚĆ

Zaprowadzili nas do katolickiego sklepu gdzieśmy się dobrze i tanio pożywili i sił nabrali na dalszą drogę.

Dziękuję Wam w imieniu naszej poszukującej pracy gromadki — Koledzy Narodowcy z Kołaczyc, za tę miłą niespodziankę i gościnę jakąście nam urządzili!

Tam w tym katolickim sklepie w Kołaczycach nietylko pożywiły się nasze ciała, ale ODMIENIŁY SIĘ DUSZE I UWIERZYŁY GORĄCO W IDEĘ NARODOWĄ!

Augustyn Stanisław
Libusza, pow. Gorlice.

Książki nadesłane

PIOTR CHOYNOWSKI „OPOWIADANIA SZLACHECKIE". GEBETHNER i Wolff Warszawa. Zasłużona firma wydawnicza Gebethner i Wolff wydała z dużym pietyzmem pośmiertny tom „Opowiadań szlacheckich" Piotra Choynowskiego, akademika literatury zmarłego w roku 1935. Książka ma piękną szatę graficzną, ożdabia ją portret autora, artystyczne winiety i siedem pięknych drzeworytów Stefana Mrożewskiego. Na tom składa się 6 opowiadań „Magnackie swaty" „Służba nie drużba", „Wigilia wojewody", „Pańskie łzy", „O pięciu panach Sulerzyckich" i „Kniaź Kurbski". Są to wszystko obrazy dawnej przeszłości szlacheckiej, malowane niezawodnym piórem jednego z najlepszych stylistów polskiej literatury. Wszystkie cechy szlacheckie: odwaga, granicząca z poświęceniem, miłość Ojczyzny, pełna polotu i fantazji miłość, rubaszność, awanturniczość, porywczość, prowadząca często do zbrodni, ujęte w barwne obrazy, przewijają się w zachwyconych oczach, jak mieniący się kolorami pas słucki. A ten pas utkany jest ręką artysty i wielkiego magnata słowa bo nie wiele było równych Piotrowi Choynowskiemu. „Opowiadania szlacheckie" Choynowskiego są książką dla znawców i miłośników przeszłości. A że to przeszłość narodowa, któżby jej nie nie kochał i poznać nie chciał. Tą przeszłość kocha się bez zastrzeżeń z wszystkiemi jej wadami i z całym bohaterstwem. Nikt nie oprze się jej urokowi, choć epoka szlachecka miała wielkie grzechy ale miała i wielkie chwile, kiedy duch narodu wznosił się wysoko, aby wreszcie skupić swoją dewizę w słowach Sobieskiego, wyrzeczonych po zwycięstwie wiedeńskim: Przybyłem, zobaczyłem, a Bóg zwyciężył!

KONSTANTY DOBRZYŃSKI „ŻAGWIE NA WICHRACH". Powiedziano kiedyś, że Kasprowicz wszedł do literatury furtką rzeźbioną w zakopiańskim stylu, Konstanty Dobrzyński wszedł do literatury prosto z bramy fabrycznej. Wierny swojej „Czarnej poezji" jest w swoich wierszach walczącym robotnikiem, nigdy nim być nie przestanie, choć stał się szczerym i głębokim poetą, a w „robocie artystycznej" doszedł do niebylejakiego kunsztu. Nowy tom poezji Dobrzyńskiego, zatytułowany „Żagwie na wichrach" wydała Drukarnia Polska w Poznaniu. Są to wiersze — manifesty, wiersze — okrzyki, wiersze — bunty. Nawet poezja romantyczna nie znała takich. Szczerze katolicka i narodowa postawa twórcza poety dodaje tylko wartości jego utworom. Najsilniejsze w nowym tomie są wiersze poświęcone walce i biciu na alarm we wszystkie dzwony narodowych ideałów. Do nich należy „Ojczyzna", „Alkazar" i „Do świętych wisielców", który w poprzednim numerze przedrukowaliśmy. „Mój Chrystus" (drukowany już w naszym piśmie) i „Ballada o kamiennym mieście" są pięknymi lirykami religijnymi, z któremi porównać można tylko niektóre głęboko nastrojowe poezje Wojciecha Bąka, Wiersz p. t. „Cham" posiada mocne i szczere akcenty osobiste i charakteryzuje poezję Dobrzyńskiego:

„Nie dla mnie złote frędzle konwenansów uzd,
gdzie miłość mi nie pachnie gwiazdami i sianem
Wytarzam się na wełnie skołtunionej łąki
aż tryśnie ze mnie w górę stumilowy chlust
poezji chlust — siarczystej, mocnej samogonki,
nie dla piersi cherlawych, nie dla bladych ust".

„Żagwie na wichrach" kosztują tylko 1·80 zł. i zamawiać je można wprost w wydawnictwie: Drukarnia Polska, Poznań Św. Marcin 70. K.

Cena numeru 10 groszy

PRENUMERATA	roczna	1. — zł.
	półroczna	0.60 „
	kwartalna	0.30 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 305.300

SCENA OGŁOSZEŃ

strona	120 —
1/2 strony	60 —
1/4 „	30 —
1/8 „	15 —
1/16 „	10 —

w tekście 100% drożej

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Wydawca i Redaktor Naczelny: Edward Zajączek. Redaktor Odpowiedzialny: Józef Pietrzyk

Druk. Nakładowa A. Bluj Przemyśl.